

CENA TYGODNIKA
wraz z posyłką
pocztową:
całorocznie 12 KOr.
półrocznie 6 „
ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy
kosztuje 30 hal.

PRENUMERATE
posyłać należy przeka-
zem pocztowym wprost
do administracji „Pry-
watnego urzędnika“
w Samborze.

Listów nieopłaconych Re-
dakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny:
Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ:
Zwyczajne
ogłoszenia za
jeden wiersz peti-
towy lub jego
miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden
wiersz petitowy lub je-
go miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczy-
nowe, ślubne i inne
zaraz po kronice za
jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.
WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Piśmienny leśnik.

W „Głosie narodu“ nr. 204. czytamy dwa ogło-
szenia, które w całej osnowie umieszczamy:

Nr. 1. *Leśnika* rozgarnionego, uczciwego, *piśmien-
nego* poszukuje zaraz na stół — *Zarząd dóbr Broni-
szów* pod Ropczycami. Honorarjum 10 fl. miesięcznie.
Odpisy świadectw załączyć. — Nieuwzględnione zgło-
szenia zostają bez odpowiedzi.

Nr. 2. *100 Koron!* temu, kto się wystara o od-
powiednią posadę energicznemu leśnikowi, posiadają-
cemu *gimnazyalną maturę, egzamin oficerski*, 3 egza-
mina państwowe na akademii ziem. we Wiedniu i je-
dnoroczną praktykę. — Wymagania skromne. — Zgło-
szenia uprasza nadsyłać pod adr.: „Energiczny 16“ do
działu inser. „Głosu Narodu.“

Zdaje się nam, że dla każdego laika ze stosun-
kami służbowymi prywatnych urzędników lasowych zu-
pełnie nieobznajomionego aż nadto wystarczy, przeczy-
tać te dwa ogłoszenia, aby zrozumieć całą doniosłość
wadliwości tych stosunków.

W ogłoszeniu Nr. 1 żąda pracodawca od leśni-
czego, by tenże był tylko „*piśmienny*“, zaś w ogłoszeniu
nr. 2. ofiaruje leśnik posiadający *maturę gimnazyalną,
egzamin oficerski, trzy egzamina państwowe na akademii
ziem. we Wiedniu* za wyrobienie mu skromnej posady
sto koron wynagrodzenia.

Zapytujemy tedy, poco zakłada rząd szkoły i
akademje leśne, poco łoży kraj olbrzymie sumy na u-
trzymanie tychże i poco nakoniec ciągną się rodzicy
z ostatniego, by dzieci swoje w tych szkołach i aka-
demiach kształcić, jeżeli do otrzymania posady leśnika
dosyć jest być *rozgarnionym, uczciwym i piśmiennym*.

Leśnik posiadający wykształcenie akademickie, chcąc
uzyskać *skromną* posadę zmuszony jest obiecywać za
wystaranie takowej nagrodę tak wysoką, gdy prze-

ciwnie *leśnik piśmienny* jest nabytkiem poszukiwanym

Zastanówmy się tedy, co jest powodem tych tak
anormalnych stosunków i gdzie tkwi przyczyna tychże.

Otóż całą winę tych pożałowania godnych i smut-
nych stosunków ponosi jedynie i wyłącznie galicyjska
władza polityczna, albowiem nie przystrzega należyście
ustawy leśnej.

Według ustawy leśnej powinno każde gospodarstwo
lasowe, jak i straż leśna spoczywać wyłącznie i jedynie
w rękach leśników przez c. k. Rząd za uzdolnionych
ku temu uznanych; dalej powinna gospodarka każdego
pojedynczego lasu odbywać się ściśle według planu
przez c. k. inspektora lasowego aprobowanego.

Gdyby tedy władza administracyjna zechciała
przestrzegać ścisłego wykonywania powyższych ustaw,
naówczas byłby każdy pracodawca zmuszony obsadzać
wakujące posady tylko fachowo uzdolnionymi siłami,
w skutek czego położonoby stanowczo tamę anonsom
w guście Nr. 1. całemu stanowi lasowych prywatnych
urzędników tak w wysokim stopniu uwłaszczającym.

Ustawodawstwo tedy chroni dostatecznie lasowych
urzędników — niestety władza wykonawcza nie stara
się ustawę tę z całą ścisłością zastosować.

Na dzień 28. października b. r. urządza Redakcya
naszego czasopisma zjazd prywatnych urzędników do
Lwowa, na którym pomiędzy innemi sprawami nie o-
mieszkamy postawić wniosku na uchwalenie wysłania
deputacyi do J. E. pana Namiestuika i pana Ministra
rolnictwa z prośbą o wydanie polecenia powiatowym
władzom politycznym do ścisłego przestrzegania doty-
czących §. §. ustawy leśnej.

Przy tej sposobności udajemy się do wszystkich
P. T. Prywatnych Urzędników z prośbą, by zechcieli
przygotować na ten zjazd wnioski dotyczące spraw pry-
watnych urzędników a dążące do moralnego i matery-
alnego tychże podniesienia.

Jeszcze o zjeździe.

Znając smutne i pożałowania godne stosunki materialne większej części prywatnych urzędników, nie możemy wcale urządzać zbyt częstych zjazdów lub wieców. Jeżeli teraz zmuszeni byliśmy na ten tak stanowczy krok się zdobyć i naszych czytelników chcących wziąć udział w tym zjeździe, na wydatki narażać, to zmuszeni do tego byliśmy żelazną koniecznością rozruszenia i puszczenia na właściwe tory kwestyi polepszenia bytu prywatnych urzędników.

Zależy nam tedy bardzo na tem, aby zjazd ten był możliwie jak najliczniejszy i powzięte na nim uchwały przyniosły pożądane owoce.

W tym celu udajemy się do zwolenników i przyjaciół naszego pisma, by zechcieli rozwinąć w całym kraju jak największą agitację dla uzyskania możliwie najliczniejszego udziału w zjeździe.

Tam, gdzie chodzi o uzyskanie zapewnienia przyszłości i polepszenia bytu; tam, gdzie chodzi o umożliwienie kształcenia dzieci, nie powinno się krępować, ani brakiem czasu, ani wydatkiem pieniężnym na koszt podróży. Od czynnego udziału w tym zjeździe nie powinien nikt z prywatnych urzędników uchylać się raz dlatego, że musimy zaimponować światu cyfrą członków zjazdu, powtórę debatując nad kwestyami tak doniosłego znaczenia, żądamy, aby jak największa ilość członków mogła wypowiedzieć swoje zdanie i zapatrywanie. Chcąc stworzyć uniwersalne lekarstwo, musimy pierwszej wysłuchać cierpliwie wszystkie żale i bóleści, zbadać gruntownie, gdzie i w czym tkwi przyczyna owej choroby, a dopiero wtedy radzić nad środkami zaradczeni.

Jak tedy będziemy w możności leczyć, jeżeli nie będziemy mieli ani chorych, którzyby nam swoje choroby wskazali, ani tych, którzyby nad środkami leczniczymi zastanowić by się mogli.

Redakcyja zna bardzo wielu prywatnych urzędników, którzy z całym poświęceniem oddają się pracy około podniesienia całego stanu prywatnych urzędników, otóż do tych prawdziwych bohaterów, owych pionierów solidarności i łączności odzywamy się z wezwaniem, by zechcieli swych braci i kolegów zaznajamiać z doniosłością i znaczeniem zjazdu i do brania czynnego udziału namawiać; gdyż tylko w ten sposób działając, mogą być pewni godnego spełniania swych obowiązków względem Ojczyzny i społeczeństwa.

Do owych zaś kolegów zostających w zaskorupieniu i hołdujących zasadzie „jakoś to będzie“ odzywamy się z wezwaniem: Obudźcie się bracia, bo świtać zaczyna; korzystajcie z chwili i chwytajcie się pracy. Niedopuszczajcie, aby to wasze lenistwo wywołało przekleństwo własnych dzieci Waszych, a historia nazwała Was zdrajcami braci Waszych“.

Dr. K. NARYMUND.

W E G O R K I.

Oprócz octówki (ang. glutinis Ehr.) żyjącej w occie, co można poznać łatwo po powłoce tworzącej się na powierzchni zmętniałego octu i kilku innych żyjących we wnętrznościach zwierząt, należy do tej rodziny drobniotka pszenicówka (*Tylenchus scandens tritici* Schu.), która w ziarnach pszenicy licznie się osiedlając

W odwrocie.

Opowiadanie z wojny burskiej.

Przedruk z „Postępu.“

Na szczycie pagórka, wódz burski Wandermeer zatrzymał konia. Odwrócił się, aby zobaczyć, czy jego komenda wysuwała się dobrze z niebezpiecznego wąwozu. Upał słoneczny, gwałtowny i ciężki, prażył wąską gardziel, w której mieszały się jaszczyki i armaty, wleczone wytężonymi muskułami cierpiących zwierząt. Piechurzy wspinali się z trudnością, widni z daleka ciemnym błyskiem strzelb; kawalerzyści czepiali się prawie pionowo grzyw swoich koni, pnących się ku górze w podskokach lędźwi. Niekiedy fioletowy cień, rzucany przez skały, był tak ponury i gęsty, że wojsko nikło w nim jakby w otchłani, natychmiast jednakże ukazywało się na nowo w pełnym jaskrawym świetle coraz bliżej idąc do szturm, wybawienia i ucieczki.

Wsparty garścią na kuli od siodła, Wandermeer obejmował oczami południowy widnokrąg. Odczuwał on, jak się rozszerza i posuwa po za tą linią nieboskłonu olbrzymia fala angielskich wojsk, owe 200.000 żołnierzy królowej, idących naprzeciw 30.000 bojowników obu Rzeczpospolitych. Ostry wiatr, który nagle

uderzył go w policzki, wydał mu się także angielskim całą tą gwałconą ziemią była ciężarna nieprzyjaciółmi.

Uczynił ruch ręką, aby przyspieszyć pochód ku górze; działa Maxima toczyły się po płaszczyźnie pokrytej gęstymi ziołami, jaszczyki z amunicją toczyły się wśląd za niemi, drząc śmiercią zawartą w ich wnętrznościach. Dalej powolniej posuwały się powózki z prowiantem opodal ponurych wołów boerskich, o rogach ogromnych, ostrych i gładkich. Cały ten orszak deptał darń nienaruszoną, dziewiczo zieloną, przepyszną paszę dla zwierząt. Obudzona zwierzęcość bydła wyciągała też szyję i język ku rozkoszom traw, ale ostroga lub bicz ludzi karcili instynkt. Zwierzęta pospieszały po niezmiernej równinie, w ostatnich jasnych blaskach dnia, poprzedzających nagły zmierzch tropicznych klimatów.

* * *

W zakątku widnokręgu stała farma pomiędzy dwoma wielkimi garbami płaszczyzny ukryta pod bukiem drzew, zielonych dębów i fig adamowych. Z woli tych, którzy ją niegdyś budowali po przybyciu z Europy, zachowała wygląd i pozór normandzki i fryzjski, jaki mieć mogła w okolicy wody i świeżości. Nazwa jaką jej nadano, nie zawodziła: Lustrust, tj. spoczynek radości. Była cicha i zgubiona, daleko od świata; musiano tam żyć, życiem spóźnionem, prostem, rodzinnem. Wśród

staje się przyczyną ich nieużyteczności. Jeżeli takie ziarno dostanie się w głąb wilgotnej roli, mnożą się te robaczki szybko i licznie, wydobywają się po pewnym czasie posuwając się po żdzble na powierzchnię a raczej na szczyt i niszczą młode kłosy.

W młodem ziarnie (jeszcze na pniu) robaczki te dorastają, samiczki składają jajka i giną wraz z samcami a zanim pszenica zdoła dojrzeć, dorasta młode pokolenie.

Szkody, jakie wyrządzają te węgoriki są wielkie i dlatego należałoby te robaczki niszczyć. Ale jak? Otóż trzeba odosabniać zepsute ziarno od normalnego i palić je.

Czy spożywanie ziarna zepsutego przez robaki jest dla zdrowia szkodliwym, tego dotychczas nie zbadano.

Inna węgorika żyje w owsie (*avena*) i hreczce, a Kühn nazwał ją „*anguillula tylenchus devastatrix*“. Niszczy ona wyż wspomniane rośliny do szczytu i w żarłoczności swej jest gorszą od poprzedniej.

Na korzeniach i łodygach lucerny i koniczu żyje *T. Havensteini*; powoduje ona zanik łodyg tychże roślin pastewnych, a inna węgorika znowu niszczy buraki i ziemniaki.

Jak z tych kilka uwag widzimy, węgoriki są wielkimi szkodnikami, bo żerując na roślinach pożytecznych lub we wnętrzu tychże, wyciągają z nich żywotne soki a temsamem stają się powodem ich obumarcia.

Środki zapobiegawcze przeciw tej pladze rolników nie są łatwe do obmyślenia, a cóż dopiero do wykonania! Ten, o którym wyżej wspomnieliśmy, jest zanadto prymitywny i żmudny; może jaki chemik wynajdzie

nocy rysowały się linie jej dachów, w chwili gdy się wchodziło do izby, szukało się mimowoli oczami pieca z niebieskiego fajansu i zadymionego muru.

Wandermeer na progu z fajką w ustach, słuchał, jak się toczyły i skrzypiały wśród nocy osie wozów, jak dzwoniły skacząc na lawetach działa Burów posuwające się ku północy. Podniósł kapelusz o szerokich skrzydłach, oswobodzony nakoniec od trwogi ujrzenia na tyłach swego odwrotu kawalerzystów angielskich.

Po za nim wielka izba farmy oświetlona była łagodnie lampą, stół był nakryty, przez drzwi wylazła złocony blask rozkosznego gniazda rodzinnego o późnej wieczornej godzinie.

Wódz zwrócił się do swego towarzysza, który na pół zaspany leżał na kamiennej ławce ganku farmy.

Z pobliza dochodził szelest spokojny koni przywiązanych opodal, żujących w zamyśleniu swoje smakowite zioła.

— Hej, Petermann, czy śpisz?

Zaspany człowiek zerwał się i wyprostował, bełkocąc:

— Na rozkazy! czy trzeba czego?

— Już są w drodze, możemy odjechać.

Petermann był synem wolnego państwa Oranii; każdy krok ku północy, po tamtej stronie rzeki Vaal, popychał go coraz dalej na wygnanie. Zapytał więc:

nowy środek lepszy, a tymczasem: „Nim słońce zejdzie, rosa“.

Zarys gospodarstwa wiejskiego.

K. A. BILIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Kapitał obrotowy (eksploatacyjny) tworzą: inwentarz martwy, żywy, wszelkie materyały do przeróbki, płody rolnicze, wreszcie gotówka do opłacenia pracy.

Rozbierając pojedyncze kategorie kapitału obrotowego zaczynam od inwentarza martwego, który głównie stanowią narzędzia i maszyny rolnicze.

Mechanika i nauka rolnictwa poucza nas, które maszyny i narzędzia pod względem technicznym są najlepsze, jednak ze stanowiska ekonomii rolniczej musimy być w wyborze i zakupie maszyn i narzędzi bardzo ostrożnymi, aby kosztem tychże zbyt wiele produkcji rolnej nie obciążać i nie narażać gospodarstwa naszego na niepotrzebne straty, jakoteż magazynów folwarcznych niepotrzebnymi gratami nie zapełniać.

Tak samo, jak budynki gospodarcze, tak też i maszyny są środkiem do dopięcia celu, a nie celem jaki w gospodarstwie zamierzamy, a zatem są potrzebne; jednakowoż za wiele i za drogich maszyn w pewnych warunkach ekonomicznych przynosi tylko szkodę zamiast pożytku.

W gospodarstwach mniej forsownych poprzestać należy na maszynach i narzędziach najprostszych, najtańszych, z których jednak wybieramy najlepsze, któreby stosunkowo drogą robocizną ręczną zastąpić mogły; w gospodarstwach więcej forsownych nie obejdziemy się

— A zatem jesteśmy w pełnym odwrocie? Gdzież się zatrzymamy?

— Bóg to jeden wie!

— Czy nie byłoby lepiej umrzeć?

— Trzeba umrzeć, gdy jest konieczność, ale trzeba żyć na to, ażeby ojczyzna nie umarła.

— A jeżeli oni zdobędą Pretoryę?

— Pójdziemy dalej na północ.

— Aż dokąd?

— Aż do pustyń, które Bóg nam da.

— Porzucimy zatem wszystko?

— Nie porzucimy siebie samych!

Wandermeer nagle wyciągnął rękę, nakazując milczenie. Czarne skrzydła wiatru wachlowały w osłabionych podmuchach. Wandermeer rozpoznał wiatr od morza, wiatr świeższy, idący gdzieś od lodowców południowego bieguna,

— Słuchaj!

Nieokreślony, rosnący gwar zstępował z głębin nizin tylko przez Burów przybytej, gwar postępującej zbrodni.

— Nadchodzą!

Wódz powrócił do farmy i pochwylił lampę łagodnie płonącą.

— Rozświecimy im widnokrąg — rzekł.

bez maszyn doskonalszych, specjalnych i narzędzi udoskonalonych ułatwiających i przyspieszających pracę ręczną.

Dlatego przed zakupnem maszyn i narzędzi trzeba naprzód pomyśleć wiele dni w roku maszyna taka funkcjonować może, obliczyć z góry jej koszt użycia, jakie ona nam korzyści przynieść może, a natomiast o ile i jakim kosztem obciąży nasze gospodarstwo i jeżeli możliwe, czy takowa nie dałaby się taniej, a przy pomocy zwykłych narzędzi dokładną pracą ręczną zastąpić, jak również czy w razie jej uszkodzenia miejscowymi siłami naprawić ją będzie można, unikając kosztownych posyłek do fabryk i straty czasu — wreszcie czy mamy u siebie odpowiednie siły pociągowe do poruszania tej maszyny.

Po dokładnem rozważeniu naprowadzonych okoliczności, przystępuje się do kupna maszyny, którą mieć zamierzamy lub też od projektu odступujemy.

Inwentarz żywy, który do prowadzenia gospodarstwa utrzymywać musimy składa się z rozmaitych zwierząt domowych, których rozmaite gatunki zależnie od różnych warunków ekonomicznych i klimatycznych bywają hodowane.

Utrzymujemy w każdym gospodarstwie inwentarz do produkcji siły pociągowej i przeważnie do produkcji nawozu, a nie we wszystkich gospodarstwach także do produkcji płodów zwierzęcych jak mleko, mięso, wełna i t. p.

Tu nauka chowu i hodowli poucza nas o wyborze gatunku, rasy i żywieniu inwentarza żywego, a ekonomia rolnicza czyni nas przezornymi, byśmy stosownie do potrzeb naszego gospodarstwa przy wyborze nie chybili celu i nie obciążali bezpotrzebnie czemś nieodpowiednem

Zdjął szkło i rzucił knot płonący. Strómenie oleju rozlały się po podłodze.

— Co czynicie? — zawołał przerażony Peterman.

Ale Wandermeer rzucał już garście suchego chrustu na knot płonący; rozległ się trzask, zadrżały kłęby dymu, wreszcie wybuchnął jasny ogień.

— Wandermeer, co wy zamierzacie? Podpalacie tę farmę, czyż macie do tego prawo? Przecież pokój może być zawarty; ci ludzie, co tu mieszkają, nie będą mieli dachu nad głową. Rzucacie na ofiarę całe ich życie.

— Nie trzeba dopuścić, aby Anglicy znajdowali gotowe do wypoczynku stacye.

— Wandermeer, błagam was. Ogień ogarnia już mury; za chwilę będzie już zbyt późno; pozwólcie mi gasić, pomyślcie o tych biednych ludziach.

Rzucił się naprzód; Wandermeer zatrzymał go mocną dłonią.

— Trzeba powtarzam ci, aby mieli pustynię i ruinę przed sobą.

Kłęb iskiei i dymu uleciał w górę.

Obaj Burzy cofnęli się. Gdy wyszli, Wandermeer rzekł:

— Stało się! Na koń! Połączmy się z naszymi! Ale Peterman stał nieruchomy, myśląc o swej

produkcji naszej, dalej byśmy każdego gatunku zwierząt domowych nie utrzymywali więcej, jak koniecznie potrzeba. Szczególnie zbytek inwentarza roboczego obciąża bardzo gospodarstwo wiejskie i dla tego specjalnie tę sprawę mam na myśli umówić, co do obliczenia tegoż.

Każdy praktyczny gospodarz wie wiele parą koni lub wołów pracy polnej dziennie zdziałać można, dlatego uzmysławiamy sobie dwa okresy robocze, wiosenny i jesienny t. j. czas zasiewów jarych i jesiennych, obliczamy w każdym okresie dnie robocze, których zależnie od gleby i klimatu jakoteż położenia w naszym kraju jest na wiosnę 45 do 50 dni, w jesieni 55 do 60 dni — następnie wiedząc jakie roboty wykonać mamy obliczamy potrzebną ilość zepręgów, a rozumie się samo przez się, że jeżeli obliczonym w ten sposób inwentarzem roboczym wykonamy roboty w jesieni i na wiosnę, to ten inwentarz na lato i zimę zupełnie wystarczy.

Inny inwentarz żywy t. j. do produkcji nawozu i płodów zwierzęcych, zastosowujemy do warunków miejscowych w miarę rozporządzalnej paszy, a rozumie się, że tyle paszy produkujemy lub jeżeli możliwe tanio część dokupimy, abyśmy potrzebną ilość oborniku osiągnęli.

Także musimy uwzględnić przy obliczaniu, że inwentarz roboczy część oborniku produkuje.

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M. S.

Gleba leśna, w warunkach przyrodzonych pozostająca, pokryta jest rozmaitymi odpadkami i resztkami drzew, krzewów, ziół na niej rosnących, częstkami ciał rosnących i przedewszystkiem zaś liśćmi, szpilkami, ga-

własnej farmie, już dalekiej, już obcej, już w rękach nieprzyjaciela.

— Gdy tu przyjdą już tylko popioły znajdą — mrucał Wandermeer.

Zwinnym skokiem płomień objął drewnianą ścianę i wyciągnął przez okna czerwone, wesołe języki. A Peterman powtórzył:

— Nie, nie sędzę, abyście wy mieli do tego prawo.

Ale poszedł za swoim wodzem; okiełzał konia w milczeniu. Obaj wskoczyli na siodła i oddalili się.

Zanim jednak zapuścili się w głąb, w zapadlinę „veldtu“, przez którą komenda burska wymykała się z osaczenia przez Anglików, wódz zatrzymał się. Oczy jego zwróciły się ku dworkowi w płomieniach,

— Petermann, tak, ja miałem prawo to uczynić.

— Jakże, dla czego?

— Ponieważ farma należała do mnie i ponieważ przekazali mi ją moi rodzice.

*

*

*

Zdała na rozległym płaskowzgórzu zaświeciły inne ognie; wszystkie farmy paliły się, jakoby pochodnie, wsadzone w ziemię, aby postawić przed najeźdźcą zaporę pożarów.

łazkami cieńszymi i grubszymi częściami pni obumarłych, szyszkami i łuszkami tychże, okrywami nasion, nasionami niedojrzałymi, łuskami kory obumierającej i stopniowo oddzielającej się od pni macierzystych, łodygami roślin zielnych obumarłych i t. p. W pierwoborach i lasach gdzie drzewo nie wielką ma jeszcze wartość spotyka się niekiedy także całe pokłady pni powalonych, mniej lub więcej rozłożonych (zbutwiałych). — W lasach zaś iglastych, a często także w liściastych — widzimy oprócz tego, powłokę mchów rozmaitych, czyli t. z. runo leśne, okrywające glebę cieńszą lub grubszą warstwą. — Miejsca świetliste w lesie, drzewostany przerzadzone, płazowiny, zrzęby itp. inne miejsca o zwarcu przerwanem, — pokrywają się roślinnością zielną: trawami, turzycami, paprociami, zkrzypami, ziołami rozmaitemi, jagodzianami, malinami, ożynami, borówkami, wrzosem, miotłowcem, janowcem itp., — których gęstość zawisała od stopnia przerzedzenia drzewostanu, od jakości gleby, jej wilgotności itp. — Stanowią oni Cz. żywą pokrywę gleby leśnej, służącą często także jako karma dla bydła lub jako podściółka. Dla uboższej ludności wiejskiej ma ona nie rzadko wielką doniosłość, umożliwia jej bowiem utrzymanie inwentarza żywego, głównej nieraz podstawy jej bytu. — Dla gospodarstwa leśnego stanowi ona znowu pokażne niekiedy źródło dochodu ubocznego.

Owa pokrywa naturalna gleby leśnej — bywa bowiem często bardzo przedmiotem najważniejszego użytkowania leśnego ubocznego, celem pozyskania t. z. ściółki leśnej.

Względna jest wartość ściółki leśnej. Bo inną jest ona — zapatrując się ze stanowiska leśnika, inną zaś z punktu widzenia rolnika. — Zawisała ona zresztą także od chwilowego zapotrzebowania, od miejscowych stosunków danej okolicy, od wysokości i stopnia rozwoju gospodarstwa rolnego, od rozlicznych także innych okoliczności, a przede wszystkim od mylnych często a właściwie i stronniczych zapatrywań, które chciałbym tutaj wyświecić.

Zdania leśników i rolników scierają się ciągle jeszcze na punkcie znaczenia ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego, przybierając niekiedy charakter ostry, przyczem większość zdań przechyla się niestety najczęściej na stronę rolników. — Twierdzą oni, że las obowiązany jest bezwarunkowo podtrzymywać gospodarkę rolną, a w chwilach ciężkich, w chwilach ogólnego nieurodzaju — powinien być na jej usługi, zwłaszcza, iż obawy leśników — według ich zdania są zupełnie płonne, a w każdym razie grubo przesadzone. Niektórzy też gospodarze rolni żądają stałego oddawania pewnej ilości ściółki — mianowicie liściastej — na rzecz gospodarstwa rolnego.

Ogólnem także jest zapotrzebowanie ściółki przez włościan okolic górskich i podgórskich; chociaż zresztą nie pogardzają nią — także na równinach, posiadających zwłaszcza glebę słabszą. — Ściółka leśna jest więc zwykle przedmiotem nadużyć i kradzieży, których ustrzedz się trudno.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900

(Ciąg dalszy).

Nie myślę tu — proszę panów — stawać w obrobie tych, którzy — czyto ze względu na ich zbyt słabą inteligencję, czy też ze względu na ich przestarzałe i zacofane przekonania — dla nas są straceni stanowczo, ale pozwolę sobie parę słów poświęcić tym jednostkom, które jeszcze niezupełnie dla dobra sprawy stracone, nad którymi — zaręczam Panom — warto się zastanowić.

Jako główną przyczynę złego należy uważać: *brak dostatecznego wykształcenia fachowego*, jaki się spotyka u większej liczby właścicieli majątków leśnych. Braków tych jedni wcale nie odczuwają — i tem da się poniekać wytłómaczyć ich postępowanie. I nie dziwie się Panowie temu tak bardzo! Wam Panowie, którzy posiadacie fachowe i teoretyczne i praktyczne wykształcenie, może się to nieco dziwnem wydać, ale mam nadzieję, że mi przyznacie słuszność tego mego twierdzenia, jeżeli zważyście, że człowiek *dopiero wtedy* zaczyna być czynnym i pożytecznym w jakimkolwiek zawodzie, gdy zawód ten *pozna*, gdy w zawodzie tym się rozmiłuje, gdy nauczy się zawód ten cenić.

Toteż zaprzeczyć się nieda, że niejednen z tych właścicieli majątków leśnych, inaczejby się na rzecz zapatrywał i inaczejby postępował, gdyby mu tylko danem było bliżej obznajomić się z tą gałęzią gospodarstwa.

Nie brak też i takich, którzy *odczuwają* bardzo swe niedostateczne wykształcenie pod względem leśnictwa. Znam sam takich wielu którzyby pragnęli posiadać potrzebną im wiedzę, ale mimo najszczerzych swych chęci napotykają na tak poważne trudności, o jakich Wy Panowie znowu nie możecie mieć przybliżonego pojęcia.

Zważcie bowiem Szanowni Panowie, że wy czerpaliscie najpierw wiedzę w zakładach naukowych, gdzie jak wiadomo dzięki przyjętemu systemowi wykładów ustnych, dzięki tak zwanemu Conversatorium itd. Wiedzę tę o tyle łatwiej mogliście posiadać. Następnie mając już pewne podstawy, kształciliście się dalej i w tem dalszem kształceniu się nie ustajecie, a to dalsze wasze kształcenie się o ileż ono było ułatwione, skoroście Panowie już na ławce szkolnej mieli wskazówki, jak dalej tą drogą postępować, do jakich źródeł się uciekać, skoro wreszcie będąc w ciągłej prawie ze sobą łączności, wykształcenie to dopełniacie. Zważcie więc Panowie: *o ile trudniejszem* jest pozyskanie tej wiedzy w warunkach, w jakich się przeciętny obywatel ziemski znajduje, a choćby i taki który ukończył szkoły agromomiczne!

Czyż owe encyklopedyczne wykłady w wyższej szkole rolniczej w Dublanach lub na studyum rolniczym

w Krakowie mogły go obznajomić choć w ogólnych zarysach z celem leśnictwa? Wierzcie mi Panowie, że nawet i na to za mało czasu, zważywszy przytem i tę okoliczność, że przedmiot to *nadobowiązkowy*, a wiemy aż nadto dobrze jakto młodzież traktuje owe nadobowiązkowe wykłady!

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 23. do 29. września 1900 r.

	rzym. kat.	grec. kat.
23. niedziela	G. 16. po S.	N. 15 po S. H. 6.
24. poniedział.	Gerarda Bisk.	Fteodory
25. wtorek	Kleofasa męcz.	Awtemona
26. środa	Cypryana	Kornyła Soł.
27. czwartek	Kosmy i D.	Woz. cz. Kr.
28. piątek	Wacława Kr.	Nykity m.
29. sobota	Michała Arch.	Josafata

Kalendarz ważniejszych jarmarków: 28. w Kałuszu (3 dni) 29. w Krakowie (bydło i wełna 14 dni) w Tarnowie. 30. w Szczercu.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, oraz raki.

Słońce wschodzi o godzinie 6 minut 3. zachodzi o godzinie 5 minut 37.

Księżyc wschodzi o godzinie 12 minut 37. zachodzi o godzinie 8 minut 43.

Nów dnia 23. o godzinie 9 min. 30.

Obraz Grotgera „Pochód na Sybir“ otrzymają jako premię wszyscy ci P. T. Prenumeratorowie, którzy prenumeratę za IV kwartał nadeszła najdalej do 15 października b. r.

Blizszych szczegółów procesu leśniczego z Giermakówki ze względu na toczące się śledztwo sądowe na razie podać nie możemy.

Cała ta sprawa jest obecnie w sądzie obwodowym w Tarnopolu, który wypuścił leśniczego aż do rozprawy ostatecznej na wolność, syn jego atoli pozostaje dotąd w więzieniu śledczym.

Ostateczna rozprawa odbędzie się w krótko. Obrońcy podjęli się adwokat Dr. Rosenfeld i emeret. sekretarz sądu Hryniowiecki.

Podczas rozprawy obecnym będzie nasz Redaktor osobiście, nie omieszkamy tedy pomieszczeniem sprawozdania w naszej gazecie powiadomić naszych czytelników najdokładniej o całym przebiegu tak ważnej sprawy.

Dla nieszczęśliwej leśniczyny z Giermakówki otrzymaliśmy w dalszym ciągu od: Urzędników prywatnych i ich żon z Grębowa 11 koron, Urzędników prywatnych

z Byczkowic 6 kor. Pp. Franciszka Kijanowskiego właściciela dóbr 2 kor. J... H... z Dubin 2 kor. R... V... z Dydni 2 kor. K... A... B... z Ł... 2 kor. F... P... i K... W... z Kąt 4 kor. N... N... z Pieniak 9 kor. 20 hal. M... K... z Nowego Targu 10 kor. K... K... z Jachówki 3 kor. B... z Łukowca 3 kor. K... R... z Bryliniec 1 kor. B... K... z Łopuszki 1 kor. Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanymi 107 kor. 40 hal., za które w imieniu nieszczęśliwej leśniczyny składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

W procesie o zbrodnię kradzieży drzewa w kim-polungskich lasach, należących do gr. or. funduszu religijnego, zapadł przed kilku dniami wyrok, uwalniający wszystkich od winy i kary.

Kompromitacja lokomotywy. W piątek zrana pociąg dworski idący z Jasła do Jedlicz, zatrzymał się w czystym polu pomiędzy stacjami Tarnowiec i Jedlicze. Powodem zatrzymania się była maszyna, za słaba do uciągnięcia tylu ciężkich wagonów. Na interpelacji i błagania władz kolejowych, odpowiadała nieszczęsna lokomotywa jedynie rozpaczliwym sapaniem i po krótkim przebieganiu kołami na miejscu, ustała zupełnie. Nie pomogło sypanie piasku pod koła, mimo iż leciał on z rąk własnych dyrektora Horoszkiewicza. Pociąg został rozdzielony, 4 wozy dworskie z Cesarzem, świtą i przedstawicielami obcych wojsk, którzy przesiadli się do przednich wagonów, ruszyły ku Jedliczom, a reszta została na przestrzeni czekając na miłosierdną maszynę, która by im dała zbawczą i skuteczną pomoc.

Nieznaną jegomość na cesarskich manewrach. Jedność donosi, że dnia 12 b. m. siadł do pociągu błyskawicznego, pędzącego z Wiednia do Lwowa, w Rzeszowie jegomość dość dobrej tuszy, brunet, łysawy, lat od 40—45 i zajął skromne miejsce w coupe II. klasy. Nie byłoby to nic dziwnego, bo takich jegomościów jedzie mnóstwo, gdyby nie uderzała w jegomości przez nas opisanym pewna „niepewność“, że się tak wyrazimy. Pan ten jechał z miejsca manewrów z Jasła, a tak się spieszył do pociągu, że wszędzie przybywał na stację na kilka sekund przed odejściem pociągu i dlatego miał cały szereg „nachahlunków.“ Zdaje się, że nietylko dla tej okoliczności polubił go konduktor prowadzący pociąg, lecz także i dla tego, że zachwylił funkcyonariusza kolei liczne stroje podróżującego „jegomości“, który aż dwa razy zmieniał swój strój w „pewnych ubikacjach“ podczas jazdy z Rzeszowa do Lwowa. Odtąd konduktor był podróżnym już wprost zachwyconym i nie puszczał go z oka, a na stacjach w Jarosławiu i Przemyśle pokazywał go (naturalnie nie palcem, bo konduktor był dobrze wychowanym człowiekiem) jakimś panom w świecących uniformach.

Jegomość „tajemniczy“ mówił wybornie językiem polskim z garsonem i pił „rosyjski czaj“ w wagonie restauracyjnym, przegryzając kotleta. Musiał biedaczko jechać zaraz do Czerniowiec, chcąc kilka tylko godzin przepędzić we Lwowie. Nie wiemy, czy dobrze rozglądał się po naszej stolicy, bo był to... kapitan rosyjskiej żandarmeryi, którego od Jasła strzegło oko czujnej policyi. W kuferku jegomości miały być plany, notatki, rysunki, czy jednak były i co się z nimi, jakoteż ich właścicielem stało, nie wiemy, za prawdziwość jednak faktu opisanego, ręczymy.

Mądra królowa. Kiedy Wiktorya, królowa Anglii, miała brać ślub w r. 1840 z księciem Albertem, wówczas biskup dworski (anglikański) zapytał ją: czy w ceremonii ślubnej nie należy wypuścić słowa „posłuszeństwo?“ Książę Albert jest tylko księciem,

a ona królową, może więc nie wypada, aby królowa była posłuszną księżu. Na to odpowiedziała rozsądna królowa: Proszę Pana ja chcę brać ślub jako kobieta, a nie jako królowa. —

Z Warszawy donoszą o fakcie, który tragizmem swym przewyższa nawet słynne „lynchy“ amerykańskie. Zdarzył się on we wsi Lepieszach, odległej o kilka wiorst od miasta powiatowego Kobrynia. W pomienionej wsi wybuchł pożar, który wkrótce objął ośm zagród włościańskich. Jak zwykle, do ognia zbiegli się wszyscy mieszkańcy wsi. Zaczęto mówić o podpaleniu i gubiono się w domysłach. Podejrzanie padło na jednego z sąsiadów. Nie sprawdzwszy faktu, roznamietniony tłum wykonał zemstę doraźnie.

Przywleczono nieszczęśliwą ofiarę podejrzeń do tlejących zgłiszcz i związano, poczem dwóch z tłumu rozpałiło w zarzających się węglach kawałek żelaza, którym wypalono naprzód nieszczęsnemu oczy, a następnie poczęto przypiekać całe ciało. Straszny, przerażający krzyk ofiary dzikiej zemsty tłumu, rozlegał się po całej wsi, lecz nikt nie stanął w jego obronie. W końcu z tłumu wypadł jakiś drab i jednym zamachem topora odrąbał mu głowę. O tej strasznej, wstrząsającej zbrodni zawiadomiono władzę, która natychmiast sześciu najgłówniejszych sprawców uwięziła i rozwinęła śledztwo.



Przegląd polityczny.

Zestawić przegląd wypadków politycznych z ubiegłego tygodnia, jest dla nas dość trudnem zadaniem bo prócz kwestyi rozpisania wyborów do Rady państwa i odbytych manewrów cesarskich, brak nam zupełnie materiału.

Wiadomości z Chin są tak szczupłe, że rzeczwiście nie ma żadnych znaczniejszych momentów do zaznaczenia.

W Afryce zasada Bismarkowska „*sila przed prawem*“ znalazła ścisłe zastosowanie. Biedni Burowie napadnięci przez żadnych złota Anglików są już prawie zupełnie zawojowani. Bronili się jak prawdziwi bohaterowie, musieli ale uleść w końcu prawie dziesięciokrotnej sile najeźdców. Zawojowanie Transwału będzie w historii Anglii, jedną z najczarniejszych kart.

Wybory do Rady państwa zostały na grudzień rozpisyne.

W okolicy Jasła odbyły się w tym miesiącu manewry cesarskie. Były to największe manewry, jakie się kiedykolwiek w państwie austriackiem odbyły, bo liczba nagromadzonych tam wojsk wynosiła aż 180 tysięcy i zastosowano praktycznie najnowsze wynalazki i udoskonalenia na polu techniki wojskowej. Mają one kosztować skarb państwa nie mniej nie więcej, tylko 12 milionów koron.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Praktykanta lasowego z dobrego domu, z niższą realną — silnie zbudowanego, zdolnego do strapaców tego zawodu poszukuje *Nadleśnictwo Brylince o. p. Olshany*.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

Leśnik posiadający trzy egzamina państwowe zdolny rysownik poszukuje stosownego umieszczenia.

Posadę może objąć zaraz.

Leśniczych, ekonomów, gorzełnika, pisarzów ekonomicznych, maszynistów poleca redakcja.

Zgłoszenia w administracji Prywatnego urzędnika.

Uwaga: Pisemnie odpowiadamy tylko tym Panom interesowanym, którzy nadeszłą znaczek 20-stn halerzowy na pokrycie porta.



Skrzynka pocztowa.

Sz. P. J... St... o. p. L... Że tendencje naszego pisma nie przypadają Panu do smaku, o tem wcale nie wąpimy. Pan należysz do owej kasty pracodawców semickiego pochodzenia, której zadaniem jest, wzbogacać się krzywdą drugih.

Ludzi oceniamy z ich czynów — a sąd dotychczasowej działalności Pańskiej musi bezwarunkowo wypaść na niekorzyść Pańską. Całe postępowanie Jego z panem K.... jest w najwyższym stopniu nieuczciwe; wszak on pracował dla Pana wiernie i uczciwie z narażeniem własnego zdrowia, a Pan chcesz w ten sposób wynagradzać tę jego pracę? Czy myślisz Pan, że ujdzie Mu to bezkarnie i że Redakcja nasza nastraszy się groźb Pańskich.

Nie tędy droga Mój Panie! Na razie możemy Pana upewnić, że sprawy tej płazem nie puścimy i znajdziemy sposoby, które zniewolą Pana z pewnością do zupełnego zaspokojenia słusznej pretensyi pana K... Jeżeli przytem dostanie się Panu trochę i po tebinkach, nie nasza w tem będzie wina. — Z pewnością odechce się Panu raz na zawsze wyzyskiwać biednego prywatnego urzędnika.

Czy rzeczwiście jesteś Pan tak naiwnym, że spodziewałeś się zaprenumerowaniem gazety nas skaptować?

W. P. K.... R.... w Wie.... Że zwołany przez Redakcję naszą zjazd musi niewątpliwie wydać dodatnie dla całego stanu prywatnych urzędników owoce, to nie podlega najmniejszej wątpliwości. Od liczby uczestników atoli i od ich przyjęcia się ważnością, sprawy zależyć będzie obfitość tych owoców.

Dłuższe bezczynne siedzenie i spuszczenie się na Opatrzność jest oczywistą zdradą własnego społeczeństwa i własnej rodziny. Sam Pan Jezus naucza nas: „Pukajcie, a otworzą Wam, prosicie, a będzie Wam dane“.

Zapatriwań Pańskich nie podzielamy, niemożemy bowiem przypuścić, aby większość prywatnych urzędników jedynie tylko ze względu na kilkakuldenowy wydatek na kosztą podróży miała wstrzymać się od czynnego udziału w tym zjeździe, tembardziej, że nie brak pomiędzy nimi ludzi umięjących aż nadto dostatecznie.

ocenić całą doniosłość podobnych zebrań i powziętych uchwał.

W. P. Mokrzycki w Skomorochach. Żądane numera wysłaliśmy.

W. P. Kuliczowski w Żurawie. Za popieranie naszej sprawy serdecznie dziękujemy. Numera wysłaliśmy.

T A R G Z B O Ż O W Y.

Lwów 21. wrześ. Pszenica gotowa 15·20-15·80, pszenica na termina 14·61-15·—, żyto gotowe 12·60-13·00, żyto na termina 12·00-12·50, owies obroc. 11·02-11·60, owies na term. 10·50-10·80, jęczmień pastewny 10·40-11·20, jęczmień browarny 13 — 14 rzepak 26·00 —

27·—, groch pastewny 13·50-14·00, groch do gotow. 15-24, lrečka 00-00·00, koniczyna czerwona 110-124. (Wszystko za 100 klg. waluta koronowa).

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy od 18·75 do 19·00 paritas Tarnopol na termina od 16·50 do 17·50.

Wiedeń 21. wrześ. Pszenica na wiosnę 7·77-7·79, żyto na jesień 8·25-8·27, żyto na wiosnę 7·40-7·41, owies na jesień 5·28-5·30, kurudza na lipiec sierpień 7·77-7·78, rzepak na sierpień wrzesień 0·00-0·00, wrzesień październik 14·70-14·80.

Budapest 21. września. Pszenica na październik 7·55-7·56, pszenica na kwiecień 7·96-7·98. żyto na październik 7·00-7·02, owies na październik 5·25-5·27, kukurudza na sierpień 5·58-5·59, na wrzesień 6·14-6·40, rzepak na sierpień 14·96-14·97.

Poleca się HOTEL „WANDA” we Lwowie,
położony w samym centrum miasta przy ul. Trybunalskiej l. 4. dom własny. — **POKOJE**
wzorowo urządzone z pościelą od 70 ct. wyżej — Restauracya i pokój do śniadań w domu.
NA ZAMÓWIENIE SALA W RAZIE WIĘKSZYCH ZEBRAŃ. 7—26

ADOLF GLÜCK

dom komisowy, agencyjny,
główny skład cementu portlanckiego i karbolineum do
impregnowania drzewa oraz jako środek desinfekcyjny
W SAMBORZE.

Utrzymuje skład fabryczny przyborów technicznych dla
tartaków, młynów, i gorzelń jako to:

Pasy skórzane, rzemyki do szycia, piły i cyrkularki, płyty gumowe i asbes-
towe, rozmaite pakunki dla maszyn i kotłów parowych, oliwy i tłuszcze, va-
seliny dla maszyn, wergli dla gorzelń, sikawki do gaszenia ognia i ogrodowe,
węże gumowe i parciane. — **Maszyny do szycia** różnych systemów i
przybory do tychże, przyrządy dla piwiarni, korki do flaszek i szpunty bec-
kowe, narzędzia ślusarskie, dla kowali i t. p.

Zamówienia skutecznia się jak najstaranniej po możliwie
niskich cenach i odwrotną pocztą. 5—5

Drobne ogłoszenia

SYLWAN

organ gal. Towarzystwa leśnego
pod redakcją

Władysława Tynieckiego.

Wychodzi miesięcznie.

Przedpłata wynosi w Galicyi
rocznie 10 kor.
półrocznie 5 kor.

Takową przyjmuje Administ.
Galic. Towarz. leśnego L w ó w,
ulica Zybkiewiczza l. 10.

„POLAK“

czasopismo wychodzące
w Krakowie w drugiej
połowie każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi wraz
z przesyłką pocztową:
rocznie 2 k., półrocznie 1 k.

Takową przyjmuje Admin.
„Polaka“ w Krakowie.

ZABAWA TOWARZYSKA

dla PAŃ i PANÓW
książeczka ozdobnie oprawna
do nabycia w Redakcyi
„Prywatnego Urzędnika“.
Cena wraz z przesyłką
pocztową 1 kor. 20 hal.

CUKIERNIA
Andrzeja Zachariasza
w Samborze 4—5
poszukuje PRAKTYKANTA
z ukończoną 4 klasą wyd.

Cenniki gratis i franco!

OD KILKU LAT ISTNIEJĄCA
CUKIERNIA
w SAMBORZE w rynku l. 43. na rogu
pod firmą

ANDRZEJ ZACHARIAS

poleca Szan. P. T. Publiczności wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wcho-
dzące jako to: **cukry, ciasta, torty, piramidy, itp., oraz ka-**
wę, herbatę i czekoladę, koniaki, wódki, wina, likiery itd.
o każdej porze po cenach możliwie niskich.

Wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i zamiejscowe przyjmuje i wykonuje jak najsta-
ranniej i na czas oznaczony, o których dobroci Szan. P. T. Publiczność przekonać się raczy.

Upraszam przeto Szan. P. T. Publiczność o łaskawe poparcie, w nadziei, iż takowem
zaszczyścił mi raczy.

Z głębokim szacunkiem
Andrzej Zacharias
właśc. cukierni.

13—15

Cenniki gratis i franco!